

Sławomir ZATWARDNICKI, *Katolicki pomocnik towarzyski, czyli jak pojedynkować się z ateistą*, wyd. FRONDA, Warszawa 2012, ss. 369, ISBN 978-83-62268-50-4.

Nie tak dawno miałem w ręku nr 52/1 (30 grudnia 2012/6 stycznia 2013) „Wiadomości KAI” Wśród różnych informacji z życia Kościoła w Polsce i na świecie przeczytałem również wypowiedź ks. prof. JANA SOCHONIA, który zapytany przez dziennikarza KAI powiedział: „Jak wszystkie mody, także ta na ateizm dotarła do Polski”⁵ Mądrzy ludzie powiadają, że „historia kołem się toczy” Były już takie okresy w historii ludzkości, że modny był ateizm. Z wypowiedzi profesora i poety jednocześnie wynika, że i w naszej epoce, mało tego: w Polsce, przyszła moda na ateizm. Zacytuję fragment wypowiedzi Księdza Profesora: „Od zarania naszej cywilizacji byli ludzie, którym przeszkadzali ci, którzy adorują Boga. Byli oni obecni już w starożytnej Grecji, w kolebce naszej cywilizacji, nazywano ich ateistami i ich postawa nie była społecznie aprobowana. Ich «papieżem» i patronem był LUKRECIJUSZ, autor «ewangelii» walczącego ateizmu *O naturze wszechrzeczy*”

Dziś patronem ludzi, którzy uważają, że Boga i wiarę trzeba oddalić od ludzi, a najlepiej unicestwić, jest SLAVOJ ŽIŽEK. Uważa on, że tych, którzy próbują wyrugować Boga z życia społecznego, trzeba uznać za ludzi niezwykle odważnych.

W Polsce największą grupę ateistów stanowią jednak ci, którzy są przekonani, że Bóg nie jest im do niczego potrzebny, On ich nie obchodzi, więc żyją z dala od Niego i wolą budować swój domek nad jeziorem w okolicach Augustowa. Na ich tle wyróżnia się niewielka grupa, która uważa, że powinna narzucić innym swoje racje”⁶

Są więc i w Polsce tacy ateiści, którzy chcą innym narzucić swoje racje. Taką osobą jest wicemarszałek Sejmu RP WANDA NOWICKA, która w swojej „misjonarskiej” działalności ateistycznej postanowiła nawet ufundować nagrodę „Kryształowego Świecznika” Nagroda, zdaniem fundatorki, będzie przyznawana osobom, które „wniosły wkład w budowę państwa świeckiego” i „nie godzą się na sklerykalizowanie życia politycznego w Polsce”

Jeśli polscy ateusze za swoją propagandę mają być nagradzani i to jeszcze kryształowym świecznikiem, to jakim świecznikiem powinien być nagrodzony Sławomir Zatwardnicki z Zabrze, który jest autorem książki pt. *Katolicki pomocnik towarzyski, czyli jak pojedynkować się z ateistą*. Tytuł brzmi bardzo mocno. Odważny katolik, przez ateistów pokroju Wandy Nowickiej nazwany byłby fundamentalistą i nienowoczesnym, zabiera się spokojnie i rzeczowo do wyłożenia istotnych prawd

⁵ J. SOCHOŃ, *Moda na ateizm dotarła do Polski*, „Wiadomości KAI” 52/1 (30 grudnia 2012/6 stycznia 2013), s. 7.

⁶ *Tamże*.

religii chrześcijańskiej wyznania rzymskokatolickiego. Choć w podtytule odzywa się w pewnym sensie wyzwanie do pojedynku, a więc do walki, aby w niej pokonać słabszego od siebie ateistę, to w rzeczywistości S. Zatwardnicki prostym, jasnym i nowoczesnym językiem, unikając hermetycznego języka teologicznego, uprawia teologię katafaticzną, czyli pozytywną. Przedstawia prawdy wiary w trzech blokach tematycznych: *Bóg, Kościół, Religia*. W każdym z tych bloków autor stara się odpowiadać na pytania, które stawiają wierzącym chrześcijanom inaczej wierzący, czyli ateści. Autor nawet wyraźnie nie określa swojego adwersarza i daleki jest od bycia teologiem – polemistą. Po prostu spokojnie i rzeczowo porządkuje chaotyczną wiedzę, albo jej brak, u adresata swojej książki. Nikogo nie atakuje, a nawet potrafi zauważyć pozytywne cechy ateisty, np. w pierwszym bloku tematycznym, *Bóg*, kiedy chce ukazać swojemu przeciwnikowi, na czym polega istota wiary chrześcijańskiej, chwali również ateistę za jego właściwy tok myślenia. „Przywołany brytyjski filozof, choć sam niewierzący, wskazuje właściwy trop: istotą wiary chrześcijańskiej jest spotkanie z Bogiem, będącym osobą. Toteż wiara okazuje się osobową relacją, której treść stanowi Objawienie. Ono — mówiąc najprościej — to otwarcie się Boga, który człowiekowi ukazuje się przez swoje dzieła i doń przemawia” (s. 10). Wyjaśnienie prawdy wiary jest podane zwięzłym językiem. Autor w swoim wykładzie posługuje się argumentami biblijnymi, ale używa też języka teologii dogmatycznej lub moralnej systematycznej, z tą różnicą, że jasno formułuje i określa treści wiary chrześcijańskiej.

Autor porusza również problem tzw. dowodów na istnienie Boga. Ilustruje to najpierw przykładem z anatomii człowieka. Człowiekowi, który ma mentalność poznawania skalpelem i mikroskopem, trudno wytłumaczyć, że problem Boga Stwórcy nie jest takim samym problemem. Zatwardnicki bardzo kulturalnie ustawia poszukującego i pragnie pokazać, że należy uczciwie zabierać się do problematyki dowodów na istnienie Boga. „Tego, kto docieka istnienia Stwórcy, należałoby zapytać, czy rzeczywiście poszukuje rzetelnej odpowiedzi, czy chodzi mu bardziej o podobny dreszczyk” (s. 13).

Problem merytorycznego ustawienia jest bardzo ważny. Pan Zatwardnicki stara się w swoim wywodzie zawsze korygować sposób myślenia i czyni to umiejętnie, nigdy nie narzucając swojej argumentacji. W tym przypadku, kiedy adwersarz kieruje się tylko myśleniem racjonalno-empirycznym, autor dopowiada, że, owszem, rozum w temacie dowodzenia istnienia Boga powinien poszukującemu towarzyszyć, ale „nie zrodzi wiary” (s. 13).

Wykład teologiczny, jaki przeprowadza, jest przejrzysty i metodologicznie konsekwentny. Posługuje się nawet terminologią znaną dla „dogmatyków – fachowców”, np. formuła *extra Ecclesiam nulla salus*. Zatwardnicki pokazuje, jak na przestrzeni historii Kościoła rozumienie tej formuły się zmieniało. Dociekliwość teologiczna, którą da się zauważyć w prezentacji kwestii dogmatycznych i moral-

nych, sprawia, że autor przytacza rozumienie tej formuły przez Sobór Watykański II następująco: „Otóż wedle soborowych ojców formuła *extra Ecclesiam nulla salus* mówi nie tyle o tym, kto zostanie zbawiony, ile o tym, kto posiada mandat do sprawowania posługi zbawienia” (s. 150).

Doskonale się posługuje prezentacją nauki Magisterium Kościoła. Autor nie tyle „walczy zaciekle” i chce przekonać adwersarza, a raczej koryguje, prezentuje jasno i zwięźle problem określonej kwestii teologicznej.

Podjęta przez autora problematyka teologiczna jest porządnie i jasno przedstawiona. Wyczuwa się wyraźnie ewangeliczny sposób nauczania: „Jeśli chcesz...”; nic na siłę i za wszelką cenę.

Narracja teologiczna nie nudzi, ponieważ ubogacona jest krótkimi twierdzeniami syntetycznymi, umieszczonymi na zewnętrznych marginesach stron książki. Właściwie jest to teza wyjaśniająca poruszany w wykładzie problem dogmatyczny, czy też moralny.

Po omówieniu konkretnej kwestii czytelnik może pogłębić dany temat, dlatego autor podaje kilka pozycji z najnowszej literatury, omawiającej bardziej szczegółowo dany problem, np. po omówieniu problemu: *Relatywizm. Ty masz swoją rację*, w rubryce zatytułowanej: „Więcej w temacie”, podaje kilka pozycji książkowych, które ten problem szerzej omawiają (s. 319).

Autor używa języka informatycznego, np. umieszcza na końcu omówionej tezy tzw. tagi, zamiast „indeks rzeczowy”, czy „słowa kluczowe”

Szkoda, że nie ma przypisów. Owszem, w omawianym tekście autor cytuje słowa np. Magisterium Kościoła, czy konkretnych filozofów lub teologów. Brakuje jednak konsekwencji, ponieważ bardzo często są to same cytaty bez właściwego odnośnika, np. kiedy cytuje Katechizm Kościoła Katolickiego, zawsze w nawiasie podaje numer. Natomiast cytując inne źródła, np. nauczanie papieża, czy słowa jakiegoś teologa lub filozofa, nie podaje właściwego opisu.

Czytając tę książkę, zachwycałem się piękną i jasną narracją, ale „wkurzałem się” nieraz, że cytat użyty w tekście przez autora jest bez opisu bibliograficznego. Chciałem skorzystać np. cytatu, którego autorem jest BENEDYKT XVI, ale, niestety, nie mogłem go znaleźć w rubryce: „więcej w temacie”

Starłem się przeczytać książkę dokładnie i znalazłem właściwie tylko dwa błędy: literówka: napisane jest słowo „histiryk”, a powinno być „historyk” (s. 200) i drugi błąd poważniejszy, bo dotyczy nazwy encykliki JANA PAWŁA *Fides et ratio*. W tekście na s. 316 jest użyte słowo „*actio*”, zamiast „*ratio*”

Na pochwałę zasługuje obszerna literatura. Uważam za niepoprawny podział źródeł. Autor zatytułował: *Dokumenty Magisterium Kościoła i wypowiedzi papieży*. Przecież nauczanie papieży są to również dokumenty Magisterium Kościoła. Podmiotów Magisterium Kościoła jest więcej. Czy nie lepiej byłoby zatytułować:

„Dokumenty soborowe, papieskie i dykasterii Kurii Rzymskiej”? Według jakiego klucza ułożono w bibliografii np. dokumenty papieża Jana Pawła II? Nie jest to klucz ani chronologiczny, jak te dokumenty powstawały, ani według rangi pism papieskich.

Na koniec książki, którą czyta się z wielkim zainteresowaniem, autor odkrywa cel, jaki mu przyświecał: „Jeśli książka przysłuży się temu, żeby wybór ateizmu okazał się trudniejszy niż się wydawało «katechumenowi» przygotowującemu się do «ostatecznego rozwiązania kwestii Boga», autor uzna, że spełnił swoje skromne zadanie” (s. 337).

Kultura pisania i szacunek do adwersarza są szczególną zaletą tej książki, którą powinien przeczytać nie tylko ateista, ale i katolik zimny, letni i gorący.

Ks. Stanisław Kozakiewicz